

## Komponent Transgraniczny

w Regionalnym Programie Fundusze Europejskie Województwa Lubuskiego  
2021 – 2027

Trzeba sobie uzmysłowić, że po raz pierwszy Komisja Europejska oczekuje od regionów w Unii Europejskiej zaplanowania **Komponentów Transgranicznych** w ramach Regionalnych Programów Operacyjnych perspektywy 2021 – 2027. Takie zalecenie wprost stawia pani **Eglė Spudulytė**, przedstawicielka Niemiec w Komisji Europejskiej, pracująca w Grupie Przyszłość, której zadaniem jest kształt Interregu VI A dla naszego pogranicza z Niemcami. W Lubuskim znaczenie tego zalecenia, postanowienia wzmacnia fakt obniżenia polskiego wkładu w Interreg 2021-2027 Polska (Lubuskie) – Brandenburgia, aż o **32,5 %**. Stąd otwartość i inicjatywność Lubuskiego, jednocześnie partnera w programie Interreg PL-BB jest nie tylko pożądana, ale wymaga natychmiastowych działań. Chodzi o takie kroki inicjatywne, na swój sposób pionierskie, by przekonać Komisję Europejską do swoistej innowacyjności projektu programu operacyjnego *Fundusze Europejskie Województwa Lubuskiego*, o rodzaju projektów, które miałyby być finansowane z EFR i EFS w ramach *Komponentu Transgranicznego*. To my musimy się wznieść ponad przeciętność, by wykazać naszą otwartość wzmocnioną kategoriami i rodzajem projektów transgranicznych, które spełniają priorytety polityki regionalnej. Od ponad roku bezskutecznie proponujemy konstruktywny dialog, by poczynić uzgodnienia z jednymi z najlepszych i najstarszych na granicach Polski euroregionów Pro Europa Viadrina i „Sprewa-Nysa-Bóbr”.

**Komisja Europejska daje nam szansę, instrument byśmy nie tylko uczynili nasz program operacyjnym efektywniejszym, ale przekonali Brandenburgię do zaplanowania środków na projekty, znacząco rozszerzające ofertę dla lubuskich beneficjentów o innowacyjną, transgraniczną wartość dodaną.** I nie należy mylić współpracy ponadnarodowej z dwustronną polsko-niemiecką współpracą transgraniczną.

Polecam lekturę jednego z ostatnich sprawozdań Komisji Europejskiej z dnia 14.07.2021 dla *Parlamentu Europejskiego, Rady, Europejskiego Komitetu Społeczno-Gospodarczego i Komitetu Regionów*, które dla Lubuskiego powinno być drogowskazem wydawania pieniędzy unijnych, nie tylko w ramach Interregu, bo fundusze UE są kluczowym instrumentem realizacji polityki Unii Europejskiej w perspektywie 2021-2027. Po raz pierwszy Komisja Europejska kładzie tak wymowny nacisk na problematykę transgraniczną, na znaczenie regionów przygranicznych stąd tytuł tego sprawozdania: *Regiony przygraniczne UE: „żywe laboratoria” dla integracji europejskiej*. Tworząc projekt regionalnego programu operacyjnego do konsultacji z Komisją Europejską, trudno nie uwzględnić tego, do czego ta zobowiązuje władze każdego szczebla w ramach UE. I niezwykle wymownym jest wynik konsultacji, które Komisja Europejska przeprowadziła w całej UE w 2020 roku:

*Europejczycy podczas konsultacji publicznych wykazali w liczbie 79%, że działania europejskie na rzecz regionów przygranicznych są ważne, ponieważ przyczyniają się do budowania zaufania między jednostkami i organizacjami oraz podkreślają, że krajowe ramy prawne często nie uwzględniają terytoriów położonych po drugiej stronie granicy. A 65% respondentów nie zgodziło się, że działania Komisji powinny się ograniczać do zapewnienia finansowania w ramach Interreg.*

Wniosek jest oczywisty, musimy zapisać możliwość skierowania na takie projekty środków w ramach regionalnych programów operacyjnych, czyli w projekcie *Fundusze Europejskie Województwa Lubuskiego*.

W naszym interesie jest przekonanie partnerów tak brandenburskich jak i saksońskich do współzależnych kroków. Istotą tego **komponentu transgranicznego** powinny być *projekty lustrzane*, czy też *projekty współbieżne*, które będą realizowane przez beneficjentów z Saksonii i Brandenburgii, w określonym czasie i w zsynchronizowanej tematyce tak by beneficjenci uzyskiwali *transgraniczną wartość dodaną*, określaną konkretnymi wskaźnikami.

Wiem, że jest już późno, ale na dobre kroki i ciekawe pomysły nie jest nigdy za późno, kiedy program *Fundusze Europejskie Województwa Lubuskiego* nie jest jeszcze zatwierdzony przez Komisję Europejską. **Dlatego też w kwietniu 2020 roku o to wnioskowałem.** Nie mogę pojąć, dlaczego bagatelizujemy korzyść partnerstwa i sąsiedztwa najsilniejszego państwa Unii Europejskiej, jakimi są Niemcy, przy realizacji projektów finansowanych z funduszy UE. To szczególnie nam powinno zależeć by przenieść jak najwięcej dobrych praktyk, uwzględnić wzorce niemieckie, powiązać efektywność współdziałania partnerów polskich i niemieckich, firm realizujących zadania w ramach projektów. Stawiam tezę, że absolutnie w każdym projekcie, realizowanym przy udziale funduszy unijnych można wkomponować taki *element transgraniczny*, który podniesie jakość każdego projektu, choćby w sferze wymiany informacji. Kiedy nawet realizujemy tak oczywisty projekt budowy drogi, infrastruktury komunalnej, obiektów kubaturowych, to poszerzenie prac przygotowawczych, dokumentacji technicznej, przebiegu realizacji technologii zadania o standardy, wzorce, wymagania, warunki techniczne i terminowe, o technologie firm sąsiedzkich, o sposób nadzoru po drugiej stronie granicy, musi przynieść oczywistą wartość dodaną. Nie jest żadnym problemem, by polscy obserwatorzy uczestniczyli przy realizacji niemal każdego „unijnego” zadania w Saksonii i Brandenburgii i uczynili otwartym partnerski udział przedstawicieli saksońskich i brandenburskich w przygotowaniu i realizacji projektów na terenie Lubuskiego. Po to by znaleźć rozwiązania najbardziej innowacyjne, najciekawsze, rozsądnie najtańsze, najefektywniejsze, wzmocnić różnorodność, poprawić jakość projektów i ich atrakcyjność. By wymienić się doświadczeniem, praktykami, firmami, technologiami, specjalistami, liderami, krajowymi rozwiązaniami z partnerem zza Nisy łużyckiej i Odry. W końcu są to postępowania otwarte, a publiczne źródła finansowania jakimi są fundusze unijne wprost do tego skłaniają. To my powinniśmy być pierwsi, by taką formę wzajemności zastosować. W zasadzie jest to forma bez dodatkowych kosztów, poza wydatkiem na ewentualną delegację. Ale te koszty bez przeszkód można uwzględnić w realizacji projektu. To też może być jeden z elementów **komponentu transgranicznego**. W ramach tego może mieć miejsce wymiana praktykantów, stażystów, ekspertów, biur projektowych, odwzorowywanie dokumentacji, metod i skutecznych praktyk w realizacji różnorodnych projektów szkoleniowych, kształceniowych i wzmocniania rynku pracy. Chyba nikomu nie muszę udowadniać, że Unia Europejska i współczesne wyzwania uczyniły wiele rynków na granicy z Saksonią i Brandenburgią wspólnymi, choćby:

- rynek pracy, tak w wymiarze pracodawców jak i pracobiorców,
- rynek edukacji i kształcenia wyższego,
- rynek zaopatrzenia i zbytu (ceny towarów, usług i ich jakość stają się porównywalne i uzupełniające),
- rynek konsumencki i inwestorski,
- rynek usług eksperckich,

- rynek zabezpieczenia w energię,
- rynek pomocy prawnej i doradczej,
- rynek usług zdrowotnych i kulturalnych,
- obszar bezpieczeństwa pożarniczego, przeciwpowodziowego, przeciwdziałania katastrofom i wypadkom drogowym,
- ochrona klimatu i przeciwdziałanie suszom oraz gospodarka wodna,
- sieć drogowa, kolejowa, rowerowa i wodna oraz połączenia komunikacji publicznej,
- rynek usług cyfrowych,
- ochrona praw klientów.

Każdy projekt finansowany z funduszy unijnych powinien mieć choćby *element (bonus) transgraniczny*, by beneficjenci pojęli lawinę zmian integracyjnych na pograniczu polsko-niemieckim, by wykorzystali maksymalnie transgraniczną wartość dodaną. Po cóż się silić na odkrywczność, inicjować dawno zainicjowane działania, pomysły, praktyki, błędzić, szukać, wymyślać, udawać oryginalnych, „wyrzucać w błoto pieniądze unijne”, kiedy to po drugiej stronie granicy dawno rozwiązano ten czy ów problem, kiedy wdrożono tu czy tam czego im albo nam tak bardzo trzeba, po co udowodniać że jakiś proces edukacyjny jest nowatorski i przyniesie wyjątkowe efekty, kiedy u sąsiadów działa od wielu lat, albo nie przynosi żadnych efektów, dlaczego nie korzystać z praktyków, ekspertów, doświadczonych kadr miast marnować czas na szkolenie czegoś kogoś co się za chwilę okaże przebrzmiałe i nieaktualne.

Unia Europejska to wielki pas transmisyjny doskonałych doświadczeń, wiedzy, technologii, high-tech, procedur, praktyk i wdrożeń. Kiedy cokolwiek robimy to wspomagamy się doświadczeniem innych, internetem, podglądamy, odwzorowujemy. Dlaczego zatem przy projektach finansowanych przez UE, nie zakładamy takiego *bonusa transgranicznego*, mając za granicą tych co są liderem UE i o kilkadziesiąt lat wyprzedzają nas w rozwoju gospodarczym i cywilizacyjnym.

Ale i Polska, Lubuskie ma ogrom dobrych pomysłów, praktyk i doświadczeń, które warto wdrożyć po drugiej stronie granicy. Choćby wielki kompleks projektów realizowanych w krótszym czasie i za znacznie niższe środki a przynoszące podobne, a nawet lepsze efekty.

Choćby krótsze procesy edukacji, a na pewno inne zakresy podstaw programowych dla tych samych zawodów czy specjalności. Nigdy jak dotąd nawet nie porównaliśmy projektów finansowanych przez UE w ramach funduszy regionalnych Lubuskiego, Brandenburgii i Saksonii. Jest wiele kategorii projektów finansowanych z EFRE, które powinny być zakwalifikowane do **komponentu transgranicznego**. Można wskazać choćby projekty sieci transportowych, czy układów komunikacyjnych, szlaków rowerowych, bo główne potoki komunikacyjne biegną ze wschodu na zachód i odwrotnie, a do tego projekty transportowe nie mogą być finansowane w ramach Intereregu.

Każdemu projektowi skierowanemu na zachód z Lubuskiego i na wschód od Brandenburgii i Saksonii powinny odpowiadać *lustrzane projekty* po stronie partnera. I to porozumienie z partnerem co do transgranicznej ciągłości powinno być premiowane przy jego ocenie i przyznanej kwocie środków. Zwłaszcza Lubuskiemu zależy na zwielokrotnieniu liczby przyjeżdżających, turystów, ułatwieniu transportu przez granicę. Każdy projekt skierowany ku ochronie klimatu nie może się kończyć na Nysie Łużyckiej i Odrze.

Obojętnie jaki projekt adresowany jest do obszaru ograniczenia emisji CO<sub>2</sub>, wdrażania alternatywnych, odnawialnych źródeł energii, ochrony środowiska naturalnego, gospodarki odpadowej i ściekowej, ograniczania niskiej emisji, kształtowania postaw świadomości proekologicznej, ochrony klimatu, troski o przyrodę i europejskie dziedzictwo przyrodnicze

nie powinien wyłączać udziału partnera niemieckiego w Lubuskim i polskiego w Saksonii i Brandenburgii. Większość tych projektów musi być lustrzana, by zwielokrotnić efekt i wzmocnić korzyść ekologiczną i wyeliminować spory ekologiczne jak choćby „czeskie z węglem brunatnym”. Sieci zaopatrzenia w gaz i prąd są i muszą być często wspólne. Mamy przecież blisko połowę Lubuskiego zasilaną w gaz rosyjski z Niemiec. Musimy zbudować magistrale i linie przesyłowe prądu elektrycznego. Mamy Odrzańską Drogę Wodną. Kiedy podobne projekty, w podobnym czasie realizujemy po obu stronach granicy to taka ochrona klimatu ma sens. Inaczej sens jest połowiczny lub żaden, bo obszar oddziaływania jest wspólny.

Projekty realizowane w zakresie bezpieczeństwa publicznego, powodziowego, przeciwdziałania katastrofom, usuwania skutków kataklizmów pogodowych, zarazy (ASF, Ptasia grypa, COVID) nie mogą się kończyć na granicy, bo występują najczęściej na wspólnym obszarze polsko-niemieckiego dorzecza Odry, na podobnych klimatycznie i przyrodniczo (lasy) osadniczych, rolniczych terenach Lubuskiego, Brandenburgii i Saksonii. Tu musi być założona jeszcze ściślejsza linia projektowa, współgranie projektów, by te działania finansowane przez UE mogły być skuteczne.

Wszelkie projekty dotyczące gospodarki wodnej, z racji procesu stepowienia obszarów wschodniej Brandenburgii i Lubuskiego po Wielkopolskę muszą być podejmowane wspólnie. Wody powierzchniowe to przecież wspólne dorzecze Odry i Nysy Łużyckiej, wody gruntowe, wody podziemne trzeciorzędowe i czwartorzędowe to już wspólne pokłady daleko inne niż granica. Nie można realizować projektów wodnych z funduszy unijnych bez uwzględnienia tego co robi sąsiad z Niemiec.

Tu powinien powstać taki wzorcowy program transgranicznej retencji i walki ze skutkami suszy i poprawy stanu wód w zbiornikach wodnych pogranicza.

A każdy u siebie w ramach własnego programu powinien współfinansować wybrane projekty. Ale te które ściśle ze sobą korespondują.

Realizacja projektów obejmujących dziedzictwo kulturowe, podnoszenie atrakcyjności turystycznej, szlaków turystycznych musi przebiegać wspólnie. Bo dziedzictwo jest wspólne, bo infrastruktura musi się uzupełniać (drugi MajaLand w Brandenburgii nie powstanie), bo klientela jest wspólna, bo łącząc potencjały czynimy atrakcyjnymi szlaki transgraniczne. A na rewitalizację parków i pałaców „poniemieckich” potrzebujemy gigantycznych środków (tylko historycznych parków, które ulegają przerażającej degradacji mamy ponad 100 w Lubuskim), których w ogóle nie ma w Interregu, a i w *Funduszach Europejskich Województwa Lubuskiego* trzeba racjonalnie zaplanować priorytety. Kiedy skoordynujemy działania projektowe po obu stronach granicy, wtedy stworzymy magnetyzujące sieci i szlaki atrakcji turystycznych, zatrzymamy tu mieszkańców pogranicza i przyciągniemy polsko-niemiecką ofertą Polaków i Niemców na wielką skalę.

Co do projektów innowacyjnych, transferu technologii, high-tech to logika wskazuje bezspornie skąd dokąd płynie postęp i innowacja. Niemcy są potęgą w tych dziedzinach stąd na maksymalną skalę musimy planować działania i projekty wspólne. Pewnie realizowane w odrębnych laboratoriach, ośrodkach naukowych, biurach konstrukcyjnych, ale najlepiej pracując nad wspólnym przedmiotem prac badawczych czy też wdrożeniowych.

Skoro Brandenburgia i Saksonia wyda w najbliższych latach blisko 25 mld euro w ramach procesu dekarbonizacji niemieckiej gospodarki *Strategia Lausitz 2050* to nikt myślący nie może ignorować, pozbawiać się możliwie najgłębszego powiązania naszych projektów z tym, co po niemieckiej stronie.

Wszystko wskazuje na to, że Cottbus stanie się pionierskim miastem w całym Niemczech w dziedzinie wykorzystania wodoru dla potrzeb komunikacji publicznej. Skoro tu będzie wdrażana na dużą skalę wodoromobilność, to Lubuskie musi uczynić wszystko, by poprzez współpracę z Brandenburgią, realizację wspólnych projektów, otwierać Polskę, przygotować nasz kraj do przemian klimatycznych.

Mamy niewiele centrów technologicznych, uczelni wyższych, stąd warto zgrać zakres działań po oby stronach, w ramach **komponentu transgranicznego**, by nie powielać tematów, zadań i pomysłów innowacyjnych. Skoro w tej dziedzinie jesteśmy słabi to powiązanie z Niemcami w każdej formie musi przynieść dobre efekty.

Wkraczając w obszar projektów finansowanych w ramach EFS ten pakiet wspólnych dziedzin projektowych znacznie się rozszerza. Powtórzę logikę podnoszenia atrakcyjności wszystkich projektów edukacyjnych, kształcenia zawodowego, podnoszenia kwalifikacji, pomocy społecznej, wykluczenia społecznego, przeciwdziałania bezrobociu, walki z marginalizacją i ożywianie obszarów defaworyzowanych. W końcu jednym z wyróżników pogranicza w Europie jest ich peryferyjność. To oddalenie od stolic, centrów decyzyjnych spycha nie tylko regiony, ale i ludzi na margines. I dlatego tak ważne jest by dwa przystające do siebie obszary peryferyjne robiły możliwie wszystko wspólnie. Bo razem zawsze można więcej i efektywnie.

A w potrzebie odinstytucjonalizowania usług publicznych wszędzie dostrzegamy sens działań wspólnych, lustrzanych. Wymiany doświadczeń. Korzystania z rozwiązań sąsiada. Niemcy w wielu sferach, będących przedmiotem projektów finansowanych z EFS znacznie wcześniej wdrożyli procedury, uruchomili inny system instytucjonalny, zdecentralizowali struktury i sposób zarządzania, włączyli NGO i obywateli stąd nie ma sensu „wymyślać prochu” skoro tuż za Nysą Łużycką i Odrą mamy dobre praktyki, wzorce i świetne przykłady. Wiele polskich rozwiązań ułatwi życie niemieckim partnerom.

Wspólne czy też korespondencyjne (a dziś świat stoi praca zdalną na niespotykaną skalę) procesów edukacji, kształcenia zawodowego, odbywania praktyk u sąsiada, korzystania wymiennie z kadr specjalistów, musi w końcu stać się powszechną praktyką i to my musimy to uświadamiać KE, a nie czekać na wytyczne....

Najefektywniejsze kształcenie języka niemieckiego i polskiego, czyli języka sąsiada tak potrzebne na każdym etapie rozwoju człowieka z racji wspólnoty transgranicznej powinno dotyczyć wszystkich obywateli. Najefektywniejsze jest wtedy, gdy robią to Polacy w Niemczech a Niemcy w Polsce. Mogą to być ciekawe projekty aktywizujące środowiska emerytów nauczycielskich. Kompetentni, mobilni i z niskimi emeryturami. Docieranie do dzieci przedszkolnych za pośrednictwem kultury do nauki języka sąsiada może angażować, biblioteki, teatry, domy kultury...

Równoległe po obu stronach granicy - zgodnie z nowymi trendami i podpisanym i dostępnym do użytku publicznego *Memorandum dotyczące nauczania języków krajów sąsiednich w polsko-niemieckich i czesko-niemieckich regionach przygranicznych* podpisanym w Wukow (Brandenburgia) 20.10.2018 r. Skoro KE oczekuje znacznego przełomu w zbliżeniu narodów i znaczącej poprawy w nauczaniu języka sąsiada to wypada, by Lubuskie było w tej sferze prekursorem, pokazując Europie wzorowe projekty nauki języka sąsiada w połączeniu z kulturą i dziedzictwem historycznym.

W zasadzie każdy z projektów finansowanych z „lubuskiego” EFS powinien zawierać dodatkowy element transgraniczny, który powinien rozszerzać, wzmacniać europejskość projektów finansowanych z funduszy europejskich. Zwłaszcza w czasie negocjowania przez polityków sensu integracji europejskich i przekazywania kłamiwych informacji i danych o Niemczech, sąsiedzie Polski.

Ta zasada powinna być warunkiem przyznawania dodatkowych punktów w ocenie projektu. Nie da się dziś w dobie pandemii koronawirusa zamykać problemów polityki zdrowotnej na granicy. Nie dlatego, że wirus nie zna granic, ale bezpieczeństwo zdrowotne w sposób naturalny zachęca nas do współdziałania. Począwszy od kopiowania najlepszych rozwiązań w opiece zdrowotnej, poprzez współpracę specjalistów, organizację placówek służby zdrowia. Podpisana niedawno *Polsko-niemiecka umowa o ratownictwie medycznym*, wręcz wymusza kolejne kroki. Skoro w Zielonej Górze uruchomiono kierunek medyczny na UZ a Cottbus ma wkrótce uruchomić na znacznie szerszą skalę kształcenia lekarzy i w zawodach medycznych na BTU CS (planowana liczba 1,2 tys. studentów) za kwotę blisko 1,5 mld euro to trudno by w tej dziedzinie, na przestrzeni 100 km realizować projekty rozwojowe finansowane z programów regionalnych bez współpracy obu ośrodków. Takich przykładów i wzorów jest tak wiele, że musimy przestać zamykać oczy i nie zauważać szans.

W każdej kolejnej dziedzinie wzmocnienia, unowocześniania rynku pracy, gdy choćby Tesla zbliża się do naszej granicy i będzie absorbować tysiące miejsc pracy z Lubuskiego, nie możemy pomijać wyzwań, potrzeb i konkurencji sąsiednich Niemiec, czy też otwierać się szerzej na wymagania inwestorów niemieckich.

W sferze polityki senioralnej, każda jej forma przekracza granicę i powinna ponadgranicznie oddziaływać.

Niemcy są dla Polski kopalnią wzorców wzmocnienia pozycji NGO. Transponowanie niemieckich rozwiązań wzmocnia strukturę państwa obywatelskiego, zdecentralizowanego, szanującego oddolność inicjatyw obywatelskich i włączanie ludzi do wykonywania zadań publicznych, budowania partnerstw .

**Jeśli w okresie w tej perspektywie 2021-2027 nie wykorzystamy szansy na silne związanie realizacji projektów finansowanych z regionalnych programów UE Lubuskiego, Brandenburgii i Saksonii to osłabimy Unię Europejską na tej ważnej granicy. Bagatelizowanie wyzwań jakie stawia przed nami KE zawarte choćby w raporcie *Regiony przygraniczne UE: "żywe laboratoria" dla integracji europejskiej*, zamyka nam drogę do wyrwania się z zapóźnień cywilizacyjnych.**

Czesław Fiedorowicz  
Prezes Euroregionu  
„Sprewa-Nysa-Bóbr”